Rok 1874. Kraków piątek 17 kwietnia Nr. 87

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Izba niższa rady państwa ma teraz przed sobą cały stos projektów finansowych i sądowych. Z tych ostatnich zasługuje na uwagę projekt ustawy względem sprzedaży przymusowych w drodze egzekucji. Projekt rządowy ma na celu przyspieszyć i uprościć proceder sądowy przy egzekucjach.

Czy przyspieszenie i uproszczenie sprzedaży i proceduru egzekucyjnego należy do nagłych potrzeb Galicji — nad tém zapewne zastanowi się nasza delegacja. Naszém zdaniem nie mamy powodu życzyć sobie przyspieszenia tego proceduru w Galicji; wierzycielom zwłoka nie wiele szkodzi a dłużnikowi sprzedaż ruchomości nigdy nie przyjdzie za późno.

Sejm niemiecki przyjął d. 14 b. m. po obszernéj dyskussji § 1 ustawy wojskowéj z poprawką Bennigsena ustanawiającą siedmioletnie zawieszenie praw sejmu— uchwalania budżetu wojskowego. Z mów mianych przy téj sposobności zasługuje na uwagę mowa marszałka M o l t k e g o: „Potęga Niemiec, rzekł on, w samym środku Europy jest najlepszą rękojmią pokoju. W obec krzyków o odwet trzeba mieć dłoń przy szabli. Rozbrojenie sprowadziłoby wojnę, któréj zapewne unikać będzie przezorny rząd francuzki. Niemcy nie nadużywały siły swéj we wojnie. Mogły one zmusić Francję do przyzwolenia na różne żądania a żądały tylko zwrotu ziem, które niegdyś niespokojny sąsiad zabrał słabszemu sąsiadowi.“

Z powodu znanéj depeszy Beusta, prasa francuska uderzyła bardzo gwałtownie na Grammonta, na co tenże odpowiedział listem do Dugué de la Fauconnerie, że nie będzie odpowiadał na zaczepki, jakkolwiek posiada w swoim ręku mnóstwo autentycznych dowodów i że ogłaszać je będzie z wielką oględnością.

Lada chwila spodziewać się można tego, że gabinet francuski poda się do dymisji, Tyle bowiem nagromadziło mu się na drodze trudności, a nawet niektórzy członkowie jego tak są skompromitowani wzięciem udziału w rokowaniach kompromisowych między Chambordem a hr. Paryża, że trudno będzie im zapewne wybrnąć z tych sieci, w które się zawikłali.

Jak donosi „Spenersche Ztg.“ misja Sadyka Paszy zaciągnięcia pożyczki nie będzie pomyślnym uwieńczona skutkiem, ponieważ Anglja, Niemcy, Rosja i Austrja odmówiły udziału w zaprojektowanéj międzynarodowéj komisji kontrolującéj. Za temi mocarstwami wycofuje się i Francja, a świat finansowy bez ich moralnego wsparcia nie chce wchodzić w żadne z Turcją transakcje.

Z Hiszpanji dochodzą bardzo smutne dla Bilbao wiadomości. W mieście panuje głód a karliści tak się umocnili, że jak donoszą ztamtąd, z trudnością przyszłoby stanowiska ich zdobyć republikanom, choćby nawet podwójne mieli siły.

MOWA
księcia Konstantego Czartoryskiego
miana w izbie panów 11 kwietnia.

Po wielu, często bardzo świetnych mowach, w których bądź to w téj izbie, bądź to w drugiéj rozbierano przedłożenia rządowe bardzo szczegółowo pod każdym względem, zaledwie możebném już jest nowe jakieś przytoczyć argumenta. Znany oraz i ustalony stosunek głosów w wysokiéj izbie jest tego rodzaju, że o powodzeniu projektu do prawa, takiego jak obecne, wątpić nie można.

W skutek tego nie mam nawet zamiaru, głos zabierając, wdawać się w szczegółowe roztrząsanie przedłożenia albo w zbijanie obrońców jego. Ograniczę się zatém na kilku ogólnych spostrzeżeniach, a potém określę bliżéj moje osobiste stanowisko w téj kwestji, które nieco inne jest niż większości idącéj z rządem.

Spór o stanowisko prawne dotąd nie zdołał zmniejszyć kontrastów. I nie można było się tego nawet spodziewać, gdyż z obu stron ostro przeciw sobie stają dwa dogmata: z jednéj strony dogmat kościoła katolickiego o boskiem jego pochodzeniu, dogmat tak stary jak chrześcjaństwo; z drugiéj strony świecki dogmat najnowszéj daty o wszechwładzy i nieomylności nowożytnego państwa. Między obydwoma temi dogmatami znajduje się przepaść niezmierna, a traktowane tu ustawy niezdolne są wznieść pomostu między niemi. Ale z czysto praktycznego stanowiska nie można się wcale łudzić, *iż obecnie cała potęga, cała przewaga jest po stronie państwa; w skutek tego i w najbliższym czasie prawo faktycznie będzie przy państwie, chociażby państwo w saméj itsocie deptało to prawo.*

Chodzi teraz jedynie o to, jaki państwo z prawa tego regulowania stosunków prawnych kościoła użytek zrobi? Stanowisko, które te ustawy wytykają kościołowi katolickiemu, jest stanowiskiem uprzywilejowanéj korporacji. To nowożytne państwo, które według istoty swéj między rozmaitemi wyznaniami religijnemi nie powinno robić żadnéj różnicy, które powinno być bezwyznaniowe (co specjalnie dla naszego państwa w §§. 14 i 15 ustaw zasadniczych stanowczo jest wypowiedzianém), to bezwyznaniowe państwo anektuje sobie dziś wyłącznie uprzywilejowany, katolickim być mający kościół państwowy! Widzimy ztąd, że mniejsza o to, iż się gwałci ustawy zasadnicze, jeżeli tylko zamierzony cel będzie tém osiągnięty.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje uzasadnianie w sprawozdaniu tego wyjątkowego stanowiska kościoła katolickiego, na szczególniejszą uwagę, mówię, z powodu, iż to sprawozdanie wyszło od rządu.

Sprawozdanie to mówi, iż pewna ciągłość historycznego rozwoju musi być zachowana, któréj nigdy dla państwa przerwać nie można, osobliwie gdy ten rozwój historyczny związany jest ściśle z najwewnętrzniejszém życiem ludowém. Sprawozdanie to daléj mówi, że należy uwzględnić dane historyczne stosunki! I to pisze ten sam rząd, który dotąd wszelką ciągłość historycznego rozwoju z góry ignorował, i który dla wszystkiego, co z życiem ludowém jest w związku, ani wyrozumiałości, ani uwzględnienia okazać nie chciał, zaprzeczając wedle swojéj potrzeby wszelkich danych historycznych stosunków, albo usiłując je usunąć przemocą.

Lecz i w tém pozostaje rząd wierny swoim zasadom. Cała filipika przeciwko józefinizmowi w sprawozdaniu rządowém niema innego celu, jak tylko dla pewnych sfer osłabić skutek téj ustawy. Lecz to się nie udało, gdyż z każdego §. wygląda ogon dawnego państwa policyjnego.

Słowa sprawozdania o józefinizmie stosują się zupełnie do dzisiejszego rządu. Jedynie z mniejszą szczerością rząd dziś postępuje jak dawniéj.

Ustawa nosi tytuł: „Postanowienia o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła“, lecz w saméj ustawie traktuje się tylko sprawy, które według analogji z innych stowarzyszeń i korporacyj, bez wątpienia do spraw wewnętrznych się liczą, dla których więc samorząd się przynależy i nigdy nie był nawet w wątpliwość podawany.

Wyjątkowe stanowisko, windykowane w téj ustawie dla kościoła katolickiego, jest przedewszystkiem negatywne, bo żadna inna korporacja nie będzie tak nadzorowaną, w taką szczególniejszą opiekę, jako małoletnia wziętą, tak w jéj obywatelskich prawach ograniczoną, jak ta ustawa dla kościoła katolickiego przepisuje.

Żąda ona od katolickiego kościoła jak i od każdego obywatela najściślejszego przestrzegania ustaw zasadniczych. Toby się samo przez się rozumiało, lecz trzeba natenczas dać kościołowi i tę obronę i korzyści, z owych ustaw zasadniczych płynące. A jednak tego projekt ustawy mu nie daje, bo kościół katolicki według tego projektu niema mieć prawa zarządzania swobodnie i niezawiśle swojemi wewnętrznemi sprawami, jak to mu §. 15 ustaw zasadniczych zabezpiecza.

Kościół nie jest poddany jak każda inna społeczność powszechnym ustawom państwowym, lecz musi się ugiąć pod jarzmo wyjątkowéj ustawy. Dla kościoła ustawy zasadnicze nie istnieją. Jakże więc żądać od niego, ażeby ich przestrzegał?

Czy rząd istotnie myśli, iż tą ustawą stosunek między państwem a kościołem będzie trwale uregulowany? Mniemam, iż nikt podobnego złudzenia nie żywi, ażeby walka, prowadzona przez mających władzę przeciwko inaczéj myślącym, przy pomocy kar pieniężnych i aresztów pomyślne wydała skutki. Pouczy was o tém najbliższa przyszłość.

Jeżeli się przypatrywać będziemy sporowi między państwem a kościołem bezstronnie i zobaczymy roznamiętnienie, z jaką ta walka z obu stron jest prowadzona, to dwa pytania nam się nasuną: P i e r w s z e: czy stosownie było teraz brać się do załatwienia téj sprawy? a d r u g i e: jeżeli stosownem było, czy nie było innéj odpowiedniejszéj drogi do załatwienia?

Jestem zdania, a podobno tego zdania są i wszyscy, stojący poza zabiegami stronnictw, tj. przeważna większość katolickiéj ludności w Austrji, iż w chwili, gdy przesilenie na ekonomiczném polu

---

ODALISKI.

P o w i e ś ć h i s t o r y c z n a
Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(C i ą g d a l s z y.)

W rzeczy saméj okna z prawéj strony nie były jeszcze zasłonione ani okienicami, ani firankami. Ale za to inną trudność stawiały ciekawym oczom Hiszpana, — żeby w nie zajrzeć, należało mieć prawie wzrost sławnego olbrzyma ś. Krzysztofa, ponieważ oddalone były od ziemi przynajmniéj o stóp ośm. Bojador obejrzał się dokoła, czy nie było w pobliżu jakiego przedmiotu, coby mógł wynieść w górę jego kształtną postać i w ten sposób nadsztukować jéj długość? Nic jednakże nie dało się odkryć w coraz głębiéj zapadającym zmierzchu, który się przemienił w zupełną noc pod cieniem kasztanów, otaczających pawilon.

— Ale możemy wziąć jedną z lektyk — rzekł Bojador po chwili i rączo zabrał się do roboty.

Postąpił kilka kroków w tył, uchwycił najbliższą z lektyk, przed pawilonem stojących, i wpół niosąc, wpół ciągnąc, wkrótce tak ją umieścił przy ścianie małego budynku, iż mógł na daszku lektyki zająć wyborne stanowisko obserwacyjne. Dostać się tam było łatwo; jeden z kabłąków żelaznych, przeznaczonych do wkładania drążków, posłużył za stopień. Bojador podskoczył w górę z lekką zwinnością, która całą jego istotę cechowała, i w jednéj chwili stanął na wierzchu.

Skoro rzucił okiem na oświetlony pokój wewnątrz pawilonu, nasamprzód pomyślał, że bardzo dobrze uczynił, iż się pospieszył, gdyż i tu właśnie usłużny duch w postaci kobiety zabierał się do zamknięcia okienic. Druga myśl jego ta była, iż jeszcze lepiéj uczynił, pofatygowawszy się zajrzeć do wnętrza letniego domu Wita Trautsona. Widok był w wysokim stopniu zadziwiający.

Pokój, który Bojador tak wygodnie i dokładnie oglądał, jak żeby się w nim znajdował, był miernéj wielkości i po staroświecku umeblowany. Z pomiędzy starych sprzętów szczególnie odznaczała się wysoka, rzeźbiona szafa, umieszczona w głębi pokoju i ozdobiona u góry szeregiem błękitnych waz japońskich. Na boku stała duża kanapa, na środku stół okrągły, a w około niego kilka krzeseł z trzciny z wysokiemi grzbietami.

Oczywiście ani w szafie, ani w kanapie, ani w krzesłach nie było nic uderzającego, ani zadziwiającego, jak równie w całym pokoju, wcale nie zbytkownie urządzonym. Tém więcéj jednak zadziwiała i uderzała kompanja, w nim zebrana.

Kompanja ta składała się z trzech hurysek z raju Mahometa! Takie w istocie było pierwsze wrażenie, które trzy postacie, przez Bojadora ujrzane, uczyniły na wyobraźni ukrytego obserwatora.

Były to trzy kształtne, pulchne, kwitnące dziewice we wschodnim stroju; że zaś ów strój nie był włożony dla żartu i nie maskował jakich trzech wesołych Wiedenek, dowodził tego typ niezakwefionych twarzy, ich cera, zarys ciemnych w kształcie migdału oczów, całe wreszcie zachowanie się i istota tych powabnych figur.

Dwie z nich, położywszy pod siebie nogi, spoczywały w dwóch rogach kanapy; trzecia w postawie na pół leżącéj, na łokciu wsparta, siedziała na okrągłym stole w pośrodku pokoju, a nogi jéj, z których spadły pantofelki, wdzięcznym ruchem się kołysały.

— Do licha, — rzekł Bojador — czy Wit Trautson został na Pograniczu muzułmaninem? Co u djabła oznacza ten mały harem w jego pawilonie? Znakomita doprawdy historja, jaką kiedykolwiek szambelan Jego Apostolskiéj Mości będzie miał szczęście puścić w obieg u dworu!

W téj chwili duch posługujący, który wewnątrz domu zajęty był zamykaniem okienic, ukończył prawie tę robotę, brał się bowiem już do ostatniéj jeszcze wolnéj kwatery; Bojador ruszył się bokiem, żeby jeszcze jedno spojrzenie rzucić na trzy czarujące postacie — gdy w tém obok fatalnego zaćmienia jasnych szyb spotkało go nowe nieszczęście. Mianowicie pod jego stopami nagle się coś ugięło, poczém dał się słyszeć trzask — daszek lektyki, nieobliczony na to, aby służył za posterunek ciekawym szpiegom, załamał się z łoskotem, i Bojador upadł — nie, nie upadł — zgrabny Hiszpan miał za nadto kocią naturę — lecz dał susa w bok i szczęśliwie dostał się na ziemię; tylko wysokość, z któréj tak przytomnie skoczył, nie pozwoliła mu stanąć na ziemi równemi nogami. Upadł na kolano i leżał

coraz większe przybiera rozmiary, gdy dobro państwa coraz więcéj jest zagrożone, iż w takiéj chwili rząd i parlament miał daleko ważniejsze, pilniejsze i pożyteczniejsze sprawy do załatwienia, niż sprawy katolickiego kościoła. (Brawo.)

Co się drugiego pytania tyczy, to nie można obranéj drogi uznać za odpowiednią. Według mojego zdania byłoby więcéj na czasie spróbować innego, nowego systematu, tak zwanego systemu amerykańskiego, który oparty na wolności i niezawisłości, jako jedynie rozumną rzecz w prawdziwém państwie prawném uważam.

Sprawozdanie kategorycznie występuje przeciwko systemowi wolnego kościoła w wolném państwie. Lecz tém jeszcze nic nie dowodzi. Wszak sprawozdanie samo przyznaje, że system ten w Ameryce uznają za najlepszy, a dotąd w Europie jeszcze go na serjo nigdzie nie próbowano. Cały więc wstręt rządu przeciwko temu systemowi opiera się głównie na przypuszczeniach.

I Franciszek Deak, w węgierskim parlamencie otwarcie i bez ogródki oświadczył się za amerykańskim systemem. Wiem dobrze, że zastosowanie systemu: „wolny kościół w wolném państwie" ma do przezwyciężenia wielkie trudności, *że trzebaby niektóre zmiany w administracji przedsięwziąć, trzebaby naprzykład zwrócić kościołowi katolickiemu zabrany mu fundusz religijny, prowadzenie metryk oddać urzędnikom politycznym i najzupełniejszą wolność nauczania i uczenia się wprowadzić*, nie pozornie jak obecnie, lecz na prawdę w życie; trzebaby zwinąć ministerstwo wyznań gdyż nie miałoby wtedy żadnego zakresu. (Wesołość i przytakiwanie w środku).

I każdéj takiéj ustawie dałbym mój głos w tém przekonaniu, iż wśród dzisiejszych stosunków i przy gwałtowności, z jaką walka między państwem i kościołem się toczy, wśród roznamiętnienia, które wszędzie bierze górę, byłaby to jedyna droga, którą obrawszy, możnaby trwały spokój między kościołem a państwem sprowadzić.

Pozwólcie mi panowie jeszcze słów kilka powiedzieć o stanowisku obydwóch walczących stronnictw wobec systematu wolnego kościoła. „Rozdział między kościołem i państwem" to było hasło, które od lat wielu we wszystkich możliwych tonach, słowem i pismem, głosiła partja liberalna. Aż tu przychodzi teraz rząd i sucho oświadcza, iż rozdział pomiędzy kościołem a państwem nieda się teoretycznie usprawiedliwić, historycznie wysnuć, praktycznie przeprowadzić! I zarazem rząd przedkłada projekt do ustawy, która zamiast rozdzielić kościół od państwa, przeciwnie jeszcze więcéj kościół z państwem wikła i wiąże. I pokazuje się, że liberalnéj partji o rozdział między państwem i kościołem nigdy na serjo nie chodziło, bo ona nie tylko przyjmuje tę ustawę, lecz nawet ją zaostrza. *A gdy w téj ustawie wszystkie korzyści są po stronie jednéj, gdy ta ustawa dozwala ścigać politycznego przeciwnika, podobnie jak religijnego, skoro on jest księdzem katolickim, więc nowożytny liberalizm wita tę ustawę jako pierwsze walne zwycięztwo!*

Stronnictwo drugie, kościelne, odrzuca także rozdział między państwem a kościołem, ale to stronnictwo przynajmniéj nie używało nigdy tego hasła. Ja z mojéj strony, ubolewać muszę, iż nie przeprowadza się rozdziału między państwem a kościołem.

Gdyby kościół był sobie tę zasadę wolnego kościoła w wolném państwie przyswoił, gdyby się był zrzekł dobrowolnie wszelkiego, nie czystokościelnego przywileju, a walkę toczył jedynie o swoją zupełną niezawisłość, to mniemam, iż walka ta już od dawna byłaby się skończyła, bo na tém polu dawno byliby przeciwnicy jego bezsilni. (Brawo, brawo).

W skutek tych zapatrywań moich, dam głos za przejściem do porządku, gdyż zasadę, na któréj się ta ustawa opiera, uważam za błędną i zgubną. Mam przekonanie, że w przyszłości urzeczywistni się system wolnego kościoła w wolnem państwie, i stanie się nie tylko u nas lecz wszędzie, i stanie się, spodziewam się, nie zadługo! Przyjdzie czas, kiedy obydwa przeciwnicy, kościół i państwo, znużeni długiemi sprzeczkami, przesyceni bezskuteczną walką przyjdą do poznania, że obydwa tylko na gruncie prawdziwéj wolności i w zupełnéj niezawisłości obok siebie w spokoju i zgodzie żyjąc, misje swe spełniać będą mogli. (Oklaski).

Korespondencje „Kraju".

Wiedeń 14 kwietnia.

Na przedwczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj, z którém rozpoczęła izba swą działalność po dwutygodniowéj przerwie wielkanocnéj, aby obradować obecnie współcześnie z delegacjami wspólnemi aż do zupełnego załatwienia projektów wniesionych w ciągu bieżącéj kadencji, złożył minister sprawiedliwości na stół izby wyszczególnione przez nas we wczorajszym numerze projekta pozostające w związku z reformą postępowania sądowo-cywilnego, których wniesienia przyrzekł minister jeszcze w toku obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Projekt rządowy dotyczący ułatwień udzielić się mających bankom budowniczym pod względem opłaty należytości fiskalnych na przypadek fuzji tychże banków odesłano ponownie do wydziału budżetowego celem ustnego zaopinjowania wniosku deputowanego Oppenheimera, postawionego w toku dyskussji, który żąda użyczenia tychże ułatwień nie samym tylko bankom budowniczym, lecz wszystkim towarzystwom akcyjnym bez wyjątku na przypadek ich fuzji w przeciągu 6ciu miesięcy od terminu publikacji nowéj ustawy.

Projekt rządowy dotyczący zwolnienia od opłat stemplowych i należytości fiskalnych pertraktacyj mających na celu indemnizację istniejących jeszcze w Galicji i W. ks. Krakowskiem świadczeń roboczych, pieniężnych lub in natura na rzecz klasztorów, kościołów i probostw, przyjętym zostaje bez dyskussji, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Podobnież przyjętym został po dłuższéj dyskussji, w któréj brali jeszcze udział deputowani Kabat, Lienbacher i Prażak, w drugiém i trzeciém czytaniu załatwiony już przez izbę panów projekt rządowy, dotyczący wspólnego zastępstwa praw posiadaczy opiewających na okaziciela lub przenośnych przez żyro obligacyj udziałowych i sposobu wciągania do dotyczących ksiąg ustanowionych dla tychże obligacyj praw hipotekarnych.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad załatwionym już również przez izbę panów projektem rządowym dotyczącym obrony praw posiadaczy listów zastawnych, których atoli po dłuższéj mowie dra Kabata dla spóźnionéj pory nie zakończono.

Izba panów przedsięwzięła na przedwczorajszém swém posiedzeniu wybór 20tu członków i 10ciu zastępców do wspólnych delegacyj, w skład których weszli z pośród członków Polaków izby ks. Konstanty Czartoryski i hr. Potocki, tudzież wybór 3ch członków komisji konfesyjnéj w miejsce zasiadających dotychczas w téjże komisji biskupów, których mandaty z powodu nieudziału ich w obradach szczegółowych wydziału poprzednio unieważniono.

Berlin 14 kwietnia.

X. Prawo wojskowe wytoczono wczoraj w tak nazwaném drugiém czytaniu przed plenum parlamentu, a wczorajszy ten początek — gdyż dzisiaj toczą się obrady dalsze w téj sprawie — rzucił już nie mało światła na genezę i dotychczasowy przebieg téj przeważnie zakulisowéj sprawy. Zdaje się, że cały ten zatarg niemieckiego liberalizmu z rządem, ów groźny „konflikt" wreszcie po tylu niby boleściach uskuteczniony „kompromis" względem znanego §. 1 tego prawa — była to komedja nacjonalliberałów, którzy — jak wczoraj bardzo słusznie zauważył ultramontański poseł Reichensperger — owym „kompromisem" skompromitowała siebie, rząd i parlament. Ale oto przebieg wczorajszego posiedzenia parlamentu:

Po długiéj, gruntownéj mowie posła Miquel przeciwko prawu a mianowicie §. 1 projektu rządowego wystąpił nacjonalliberalizm z znanym już wnioskiem, uchwalającym wymaganą przez rząd ilość wojska (401,000) na czas od 1 stycznia 1875 do 31 grudnia 1881 roku. Wniosek ten stawiony przez posła Benningsena (prezydenta izby posłów) opatrzyło podpisami 132 członków stronnictwa nacjonalliberalnego. Postępowe stronnictwo stawiło wniosek, by ilość wojska pokojowego oznaczało c o r o c z n i e wnoszone prawo budżetowe. Wniosek ten opatrzony był podpisami 32 członków stronnictwa postępowego.

Socjalni demokraci stawili wreszcie własny, odrębny wniosek, żądający, by ilość pokojowa obrony narodowéj wynosiła w 2 miesiącach roku nie mniéj jak 540,000, przez 10 zaś resztę miesięcy nie przewyższała 18,000. — Ćwiczenia wojskowe zwolnionych urlopem żołnierzy tudzież młodych ludzi od ukończonego 14go aż do 20go roku mają być zarządzone osobném prawem.

Motywując wniosek pierwszy gadał nacjonalliberalny Benningsen wiele o konieczności swobody w rozwoju parlamentarnym ale i o potrzebie patrjotycznego ustępowania rządowi; powoływał się na Rzymian, którzy w krytycznych chwilach zrzekali się również chętnie praw swych na rzecz dyktatury. Krytyczne czasy dzisiejsze, mianowicie walka z kurją rzymską (risum teneatis!) usprawiedliwiają poniekąd wymagania rządu, lecz — konkluduje nacjonalliberalny mówca, zapominając niby o ukartowanym już „kompromisie" — może się rząd przy znaném swém umiarkowaniu da nakłonić do ograniczenia swych wymagań na lat 7.

Minister wojny K a m e c k e udawał, jak mógł, zaambarasowanie z tak „wygórowanych" żądań stronnictwa, na którém rząd tak silnie zdawał się opierać; oświadczył, iż nie pojmuje, jakieby względy wstrzymywały parlament od zezwolenia na czas dłuższy, lecz w nadziei, iż po 7 latach parlament r ó w n i e będzie jak dziś patrjotyczny, rząd oświadcza gotowość zgodzenia się na poprawkę Benningsena.

Następnie zajął głos przeciw projektowi rządowemu jako i „kompromisowi" z rządem nacjonalliberałów ultramontański poseł Reichensperger, a opierając się na wniosku swym prawie równie brzmiącym z wnioskiem postępowców, t. j., by ilość wojska oznaczał wedle stosunków i potrzeb kraju budżet coroczni, zaprotestował przeciwko wniesionemu prawu, nazywając je prawem nie przeciw Francuzom, lecz przeciw przyszłym niemieckim parlamentom.

Tenże poseł Reichensperger zwrócił w ciągu przytoczonéj mowy uwagę na dziwną i niczém nie umotywowaną dowolność oznaczonego w kompromisie czasu — owych lat 7. Czy przypadkowo, czy też na usprawiedliwienie wymienionego czasu przypomina również wczorajsza *Kreuz Ztg*, że siedmiolecie wojskowego prawa niemieckiego kończyć się ma z 31 grudnia 1881 r., podczas gdy septennat Mac-Mahona upływa już z 20 listopada 1880 r.

Czyżby dzisiejszy prezydent francuzki miał rzeczywiście tyle respektu u rządu i nacjonalliberałów niemieckich?

Książę Bismark ma się o tyle lepiéj, iż wolno mu niezbyt męczące odbywać narady. Opuszcza już nawet na kilka godzin dziennie łóżko, a nie mogąc jeszcze chodzić, obwożonym tylko bywa na krześle posuwanym po pokoju. W każdym razie kilka jeszcze upłynie tygodni, zanim chory kanclerz będzie mógł opuścić pokój, by wyjechać do wód.

Hiszpanja.

[List Castelara.] Amadeusz Marteau wydał dzieło pod tyt.: „Sztuka, religja i przyroda we Włoszech". Dnia 4 kwietnia po przeczytaniu téj książki napisał jeden z najznakomitszych mężów Hiszpanji, Castelar, następujący list do autora wspomnianego dzieła:

„Szanowny panie i przyjacielu! Z prawdziwą przyjemnością odczytałem szlachetne i wymowne słowa, i nigdy nie będę w stanie wypowiedzieć panu całéj méj za nie wdzięczności. Pan, który znasz

---

na miękkim piasku, którym wysypana była przestrzeń w około pawilonu.

W chwili załamania się lektyki wewnątrz domu rozległ się krzyk przerażenia, który nie uszedł uwagi Bojadora. Pod wrażeniem więc tego krzyku podniósł się instynktownie, żeby się usunąć na stronę. Gęste krzaki rosły tak blizko, że z łatwością mógł się oddalić niepostrzeżony i nie zostać złapanym.

Lecz bardzo prędko zmienił Hiszpan projekt. Położył się znowu spokojnie na piasku, na którym przedtém leżał, i zaczął wydawać lekkie stękanie.

W téjże chwili otworzyły się drzwi pawilonu; wołając: „Chryste Jezu, co się tu przytrafiło? kto tu?" ten sam duch posługujący, który miał zamknąć ostatnią okienicę, spiesznym krokiem zbliżył się do Bojadora.

Była to kobiéta, licząca może 50 do 60 lat. Ujrzawszy mężczyznę, na ziemi leżącego, zatrzymała się chwilkę.

— Wex! zawołała następnie, odwróciwszy się, Wex, Wex! Alboż nie słyszysz? Pójdź tu i przynieś światło!

— Kochana kobiéto! zawołał Hiszpan, na miłość boską bądź litościwą i pomóż mi wstać; złamałem okrutnie nogę; o Zbawicielu, jaki ból, jaki ból! o miłosierny Boże, jakże cierpię!

— Chryste Jezu! nogęście złamali — Wex, ty duszo sakramencka, czemuż nie idziesz?!

Przywołane indywiduum, szczególniejsze stworzenie nakształt karła, ukazało się ze świécą w ręku. Kobiéta odebrała mu ją i śmiało przystąpiła do szambelana Jego Cesarskiéj Mości, który jeszcze leżał na ziemi i wił się niby w okropnych boleściach.

— Patrzno, Wex — gdybyś nie był tak głupi, klasnąłbyś w ręce, rzekła stara, nachylając się i świecąc Hiszpanowi w oczy. Czyściutkie panisko ode dworu — i tak leży!

— Pomóż mi podnieść się, dobra kobiéto — na miłość boską pomóż mi wstać!

Kobiéta wzięła wicehrabiego pod jedno ramię, Wex pod drugie, i tak podnieśli nieszczęśliwego do góry. Bojador udawał przytém straszliwe bóle w lewéj nodze.

— A to ładna historja, rzekła kobiéta, cóżeście u djabła robili w ogrodzie, że złamaliście sobie nogę?

Wex milczał. Ale na jego szerokiéj, niemowlęcéj twarzy malowało się najszczersze współczucie podczas téj sceny. Uśmiechał się dużemi, zawsze rozwartemi usty, płaskiemi oczami bez wyrazu, zgoła wszystkiemi rysami wdzięcznego oblicza swojego. Bojador nigdy jeszcze nie widział tak rzadkiéj istoty, będącéj ni to mężczyzną, ni to dzieckiem!

— Zaprowadź mię do domu, dobra kobiéto, tylko prędko, upraszał Hiszpan, żebym mógł włożyć nogę w zimną wodę — zimnéj wody, albo umrę.

Zdawało się, że kobieta nie decydowała się zadośćuczynić temu życzeniu; oglądała się w niepewności, albo raczéj podpatrując, czy nie było kogo w pobliżu.

— No, ale któż jesteście? — zapytała nareszcie.

— Jestem szambelan cesarski — odrzekł wicehrabia. — Byłem po tamtéj stronie u hrabiego Dietrichsteina, w jego willi. Za powrotem ujrzałem światło w pawilonie. Myślę sobie, hrabia Wit Trautson przyjechał, trzeba dziś jeszcze zawiadomić cesarza; wiesz, jak wiele cesarz waży sobie hrabiego Wita. Wchodzę więc do ogrodu, lecz nikogo nie było, ktoby mię objaśnił; wtém spostrzegam lektykę i wskakuję na nią, aby przez okno zobaczyć, czy hrabia Wit wrócił; ale niegodziwa lektyka nie utrzymała mnie, więc załamuję się wraz z daszkiem i okropnie się kaleczę. Ale wprowadźże mię do domu, bo dłużéj stać nie mogę, przysięgam, że nie!

— Kiedy tak, to już chodźcie w imię Boże. Ale na rany Chrystusowe nie mówcie hrabiemu Witowi, żem was wpuściła. On na to nie pozwala. Zabiłby mię, sądzę. No, pójdźcież. Wex, miej baczność i spraw się zgrabnie.

Obydwie litościwe istoty wzięły Bojadora pod pachy i poprowadziły go do wnętrza pawilonu.

Skoro Bojador z udaną trudnością wdrapał się na schody, wprowadziła go stara do małego przedpokoju, zkąd drzwi po prawéj ręce wiodły do pokoju, w którym Hiszpan był odkrył Turczynki. Przy ścianie stało parę kufrów, z podniesionemi wiekami, napełnionych sukniami kobiecemi. Drzwi do sąsiedniego pokoju były otwarte i wszystkie trzy huryski stały na progu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tak dokładnie ludy i umiesz, to co wiesz, w tak wzniosłéj wypowiadać mowie, pan pojmiesz, cośmy wycierpieli, ażeby wyzwolić naród z pod wychowania katolickiego i monarchicznego, a podnieść go do wysokości wyobrażeń republikańskich i pojmiesz pan oraz co za cierpienia jeszcze będziemy musieli przejść ażeby republikę tę, któréj zaprowadzenie tak wiele nas kosztowało, ochronić i utrzymać. Nie rozpaczam jednak.

Urodziłem się i wyrosłem pośród najfanatyczniejszéj nietolerancji, wśród cenzury kościelnéj, wśród praw, które wszelkie przeszkody stawiały wolnemu wypowiadaniu myśli, a przecież zruciliśmy te pęta. Z łatwością będziemy mogli zapobiedz restauracji, jeżeli się tylko pozbędziemy utopji w teorji, a nieporządku i anarchji w naszéj praktycznéj polityce.

Życzenia i sympatje takiego męża, jak pan, który zajmuje tak znakomite miejsce w szkole demokratycznéj i z tak wielkim talentem walczy za swoje przekonania, są mi prawdziwą pociechą, po tém co wycierpiałem, są oraz powodem, że spokojniéj spoglądam na długą i ciężką pracę, jaka Hiszpanję czeka jeszcze w przyszłości."

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 16 kwietnia.

Celem porozumienia się przed wyborami członków z grupy większych posiadłości w powiecie krakowskim do rady powiatowéj, mam zaszczyt upraszać najuprzejmiéj szanownych wyborców z téj grupy, aby na zebranie przedwyborcze odbyć się mające we wtorek dnia 21 kwietnia r. b. o godz. 3 po południu w sali rady powiatowéj, przybyć raczyli.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1874 r.

Roman Konopka.

Spodziewać się należy, że jedném z przedstawień, które najliczniejszą zgromadzą w teatrze publiczność, będzie sobotnie przedstawienie „Fedry" Rasina, na benefis p. Wardzyńskiego. Beneficjant obrał sobie sam tę sztukę, gdy innéj jakiejś, nowéj na razie przygotować nie można było. My z naszéj strony wolimy choćby starą a dobrą niż nową sztukę a wątpliwéj wartości, a obecnie tembardziéj oświadczamy się za „Fedrą", że prócz beneficjanta wystąpią w sztuce téj: pani Hoffmann i pp. Rychter i Ładnowski. Jak wiadomo, „Fedra" jest jedną z popisowych ról p. Hoffmann, a że i inni dobrze grają o tém pisać nie potrzebujemy.

Ś. p. ks. Zienkiewicz, prałat kapituły gnieźnieńskiéj, zapisał akademji umiejętności 400 talarów w papierach kredytowych poznańskich, które egzekutor testamentu p. Kortowicz zaraz na ręce zarządu przesłał.

Z akademji umiejętności.—Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie miesięczne wydziału historyczno-filozoficznego, pod przewodnictwem dyr. dr. J. Kremera. Z przyczyny odczytanéj na ostatniém posiedzeniu rozprawy dr. A. Bojarskiego, zapowiedział dr. P. Burzyński, w przedmiocie: czy prawo rzymskie było prawem pomocniczem w Polsce, osobną dyskusję. Tenże odczytał rozprawę: „O uprawnieniu dzieci nieprawego łoża wedle dawnego prawa polskiego." — Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono na wniosek komisji historycznéj polecić do druku komitetowi redakcyjnemu: „Prawo prywatne polskie Z. A. Helcla" jako pierwszy tom dzieł pośmiertnych tegoż. Podobnież polecono do osobnego wydania: „Dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III," A. Walewskiego.

Księgarz tutejszy i nakładca J. M. Himmelblau, ofiarował akademji umiejętności wszystkie swoje nakłady.

† **Dzisiaj** odbył się pogrzeb dr. Ferdynanda Kojsiewicza, byłego prof. uniwersytetu jagiellońskiego i wydawcy dzieł Kołłątaja. Zmarł on przedwczoraj w 73 roku życia.

W muzeum techniczno-przemysłowem w piątek dnia 17 kwietnia od godziny 12—1 w południe, odbędzie się 11-ty publiczny wykład p. Marjana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecji.

Jak się dowiadujemy, powrócić ma do Polski Teofi Lenartowicz.

Wczoraj przed południem przybyły trzy dobrze znane damy w Krakowie nad brzeg Wisły pod zamkiem obok przewozu, porządnie podchmielone i rzuciły się w pełnem ubraniu w fale rzeki, zostały jednak przez kilku ludzi z wody wyciągnięte, a patrol policyjna odprowadziła je dla wysuszenia do aresztu.

Od kilku dni pokazywało się na Podgórzu, obok wału kolejowego na zabłockiéj stronie, jakieś nieznane Podgórzanom zwierze, aż nareszcie zjawiło się ono blisko koszar furgonów i przez zgromadzonych mieszkańców zabite zostało pomimo zaciętéj obrony. Jak się pokazało, jest to stary borsuk samica, i samiec ma się tam także gdzieś znajdować. Jak się ta para aż do Podgórza dostała, wytłómaczyć trudno.

Tarnów dnia 13 kwietnia 1874. — Dzisiaj odbyło się w sali tut. magistratu nadzwyczajne posiedzenie naszéj rady gminnéj. Podanych pod obrady kwestyj było 3. Pierwszą była kwestja pomieszczenia seminarjum nauczycielskiego, które rada szkolna krajowa zamierza przenieść z Nowego Sącza do Tarnowa. O ile Tarnów jest dogodniejszém miejscem na umieszczenie tego seminarjum, nie potrzebujemy tego dowodzić; dosyć bowiem jest wziąć mapę do ręki, by na pierwszy rzut oka rozpoznać, że z ponad Wisła jeździć uczniom i ich rodzicom do Nowego Sącza, to trochę za daleko. To téż pierwotnie postanowiła rada szkolna umieścić to seminarjum w Tarnowie, gdy jednak reprezentanci gminy miasta Tarnowa niczem się do udotowania tego zakładu przyczynić nie chcieli, lecz przeciwnie trudne warunki stawiali, zmieniła rada szkolna swe postanowienie i umieściła seminarjum w Nowym Sączu, który stawiał daleko korzystniejsze warunki.

Gdy to nastąpiło i kilku obywateli spostrzegło, że miasto poniosło dotkliwą porażkę przez odjęcie mu seminarjum nauczycielskiego, wtedy poczęli nasi menerzy czynić zabiegi celem odwrócenia tego złego, a w gorliwości swéj posunęli się tak dalece, że władzę autonomiczną, jaką jest rada szkolna krajowa, oskarżali przed władzami rządowemi t. j. ministerstwem, a nawet udawano się do naj. pana, ale wszystkie te wysilenia pozostały bez skutku, a miasto zostało za działalność swych reprezentatów przez radę szkolną ukarane. Obecnie jednak rzeczy przybrały inną postać.

Rada szkolna powodowana względami utylitarnymi wysłała do Tarnowa p. Bodeckiego radcę namiestnictwa i referenta szkolnego celem wypytania się naszych teraźniejszych reprezentantów miejskich, czyli stosownie do podań swych poprzedników obstają jeszcze przy umieszczeniu seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie i jakie będą stawiać warunki obecnie.

Ponieważ jednak z obu stron postawiono sobie wzajemnie korzystne warunki, przeto téż przyszła do skutku między radcą Bodeckim a radą gminną umowa, mocą któréj ostatnia obowiązała się wynająć radzie szkolnéj pomieszczenie składające się 7 ubikacyj począwszy od 15 sierpnia b. r. na lat 20 po 1200 zła. rocznie z dodaniem do użytku kawałka ogrodu na cele nauki hodowli drzew i roślin i pszczelnictwa, co téż jednogłośnie przyjęto.

P. radca Bodecki skończywszy swe zadanie pożegnał zgromadzenie i odszedł, a Tarnów przyszedł przecie do upragnionéj instytucji, która w obec bardzo licznych szkół innych ułatwi kształcącym się na nauczycieli trudne zadanie wyżywienia się o własnych siłach.

Drugą sprawą, na którą p. burmistrz po odejściu p. radcy Bodeckiego szczególniejszą uwagę zgromadzonych zwrócił, była odezwa wydziału tarnowskiéj rady powiatowéj udzielająca radzie gminnéj miasta Tarnowa odpisu aktu szkontra wypracowanego przez p. Stronera. Odezwa ta wykazywała najprzód, że w obec przedłożonego stanu zarządzona likwidacja majątku miasta była usprawiedliwioną, a podane w tym akcie przez delegata p. Stronera sposoby administrowania majątku gminnego są konieczne, by zaprowadzić takowe na przyszłość; w końcu, że w obec nadużyć w asygnatach wydawanych ryczałtem przez byłe rady gminne w obec nakazanego zwrotu funduszu szemalnego, jak niemniéj zwrotów i utworzenia zniknionéj kasy zaliczkowéj rzemieślniczéj, niemniej w obec pozaciąganych przez radę miejską bez zatwierdzenia wyższych władz autonomicznych znacznych pożyczek, nareszcie w obec szafowania tantjemami dla administracji propinacyjnéj, usprawiedliwioném jest zarządzone szkontro. Zwierzchność gminna ma wypłacić należne p. Stronerowi honorarjum i djety, a to za regresem do byłych naczelników miasta dra Wojciecha Bandrowskiego i Feliksa Jarockiego.

Ta sprawa wywołała ogromny gwałt w łonie rady gminnéj, zwłaszcza, że pan burmistrz zaostrzał co chwila uwagę pp. radnych, a czynione przezeń komentarze dolewały oliwy do ognia, aż inni pp. radni, jak dyrektor Trzaskowski i radca Spławiński, których ta sprawa zupełnie nie dotykała, położyli kres sprzeczkom i zaproponowali wydelogowanie do zbadania téj sprawy komisję, któraby przed terminem peremtorycznym dla wnieść się mającego rekursu sprawę zdała.

Trzecią sprawą, która także dosyć umysły zajmowała, była budowa gmachu szkolnego, w którym już dziś wynajęto radzie szkolnéj ubikacje dla pomieszczenia seminarjum nauczycielskiego. Radny p. Szebesta jest oraz i przedsiębiorcą, zalicytował on budowę za 58,000 fr., a tymczasem takowa będzie kosztować 74,000 zła., bo p. budwniczy pomylił się w liczeniu kosztorysu, głębokości fundamentów, grubości murów i ilości ankrów.

P. dyrektor Trzaskowski zarzucił, jak mógł p. Szebesta brać tak ogromne przedsiębiorstwo bez należytego poprzedniego obliczenia się, a tém samém jak może żądać wynagrodzenia po nad ugodzoną cenę. Wprawdzie obiecano p. Szebeście wynagrodzić wszelkie roboty nad kosztorys wykonane, jednak dopiero po oddaniu budowy i orzeczeniu rzeczoznawców, że takowe istotnie były potrzebnemi i zostały wykonane.

Po przedmieściach i okolicy nędza wielka, a w skutek téjże poczyna gospodarować tyfus głodowy.

Rada miasta Lwowa nadała opróżnione stypendjum w kwocie 200 zła. z fundacji ś. p. dr. Lingera, przeznaczonéj dla słuchaczy wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiéj, Alfredowi Ignacemu 2-ch imion de Friedensfeld Laskiewiczowi, słachaczowi V roku.

Opowiadają podróżni, że przedwczoraj rano, kiedy pociąg osobowy wyruszył z Żurawicy ku Przemyślowi, porucznik S., adjutant z pułku hr. Handla, rzucił się na szyny w chwili, kiedy już maszynista na żaden sposób nie mógł zahamować lokomotywy. P. S. został tylko uderzony w ciemię, ale tak silnie, że od razu ducha wyzionął. Powodem tego samobójstwa ma być stosunek miłosny.

Naczelnik wojskowy w Preszburgu, podmarszałek baron Fryderyk Pakeny, został mianowany właścicielem pułku piechoty stryjskiéj, l. 9 (dawniéj Hartmann), stojącego obecnie załogą w Ołomuńcu. — Komendant pułku wadowickiego l. 56 (stojącego obecnie załogą w Krakowie), Awelin Mroczkowski herbu Nałęcz, został na 1 rok urlopowany, a pułkownika, Gustawa Mell, czeskiego pułku l. 18, mianowano na jego miejsce.—Pułkownik, Wojciech Samec, tarnopolskiego pułku l. 15 (Nassau, stojącego obecnie załogą w Pradze), został mianowany komendantem pułku bukowińskiego l. 41 (Kelner) we Lwowie.

Z Monachjum donoszą o świetnym pogrzebie Kaulbacha. Korespondencje, które z tamtąd nadeszły, wymieniając ryczałtowo przeliczne deputacje, które jakikolwiek wzięły udział w pogrzebie, zaznaczają osobno z pewném zadowoleniem, że i Polacy złożyli na grobie Kaulbacha wieniec laurowy.

„Times" otrzymał z New-Yorku kopję telegramu podającego następne zebrane na miejscu szczegóły o śmierci dra Livingstone'a: Dyssenterja od kilku już miesięcy męczyła podróżnika, który chociaż był obficie zaopatrzony w żywność i leki, miał jednak przeczucie fatalnego końca swéj choroby. Odbywał drogę na ośle, ale wkrótce nieść go było trzeba. Przybył tak do Muilali poza jeziorem Bembo w kraju Bisa. Tu rzekł do ludzi swego orszaku: „Wystawcie mi szałas, w którym mógłbym umrzeć." Ci usłuchali jego rozkazu i złożyli go na posłaniu. Cierpienia się zwiększały, dzień i noc attaki zabójczéj choroby nie ustawały. Trzeciego dnia skarżył się, że mu zimno i żądał, żeby namiot lepiéj osłoniono. Po czterech dniach stracił zupełnie przytomność i koło północy umarł. Służący czuwał przy nim do ostatka. W dzienniku jego ostatnią datą jest 27 kwietnia r. z. Często przed swoją śmiercią mówił o kraju i rodzinie. W początkach choroby odezwał się, że zamiarem jego było iść do Udżidżi i Zanzibaru, a potem wrócić do Anglji. Po jego śmierci chodziło o to, co daléj zrobić. Większa część orszaku oświadczyła się za zachowaniem zwłok jego. Przetransportowano ciało do innego namiotu, który stosownie zabezpieczono i przystąpiono do sekcji. Wnętrzności złożone zostały w puszce cynowéj, którą zakopano pod wielkiém drzewem na miejscu, a na któréj towarzysz podróży zmarłego Jakób Wainwright wyrył te słowa: „Doktor Livingstone. Zmarł 4 maja 1873 roku." Zwłoki zakonserwowano w soli i suszono je przez 12 dni na słońcu. Kitumbo, władca miejscowy, któremu doniesiono o śmierci znakomitego podróżnika, kazał na jego cześć bić w bębny i strzelać, dał przytem upoważnienie towarzyszom Livingstone'a zabrania ciała, które złożono w trumnie zbitéj z dębowych desek. Orszak zmarłego potrzebował blizko sześć miesięcy czasu na drogę do Unyangembe, a zawczasu wyprawił kilku ludzi z listem do Livingstone'a syna. Ci ludzie zdołali dostać się do konsula Cameron'a, który wyprawił zaraz od siebie posłańców. Gromada podróżna przybyła do Unyangembe w dziesięć dni po wyprawionych z listem do syna Livingstone'a ludziach. W Kasakerze zwłoki Livingstone'a złożone zostały w nowéj trumnie, którą owinięto tak, aby wyglądała jak posyłka handlowa; chciano tym sposobem złudzić krajowców, którzyby mogli opierać się przewózce ciała ludzkiego. Orszak wreszcie przybył do Zanzibaru. Odzież Livingstone'a, jego papiery i narzędzia idą razem z ciałem.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 11 i 13 kwietnia:

Licytacje. W sądzie pow. w Kałuszu, dnia 6 maja, realność l. 7 i 31 w Ungarsthalu. — W sądzie pow. w Tuchowie, dnia 19 maja, realność l. 32 w Karwodrzy. — W sąd. pow. w Brzesku, dnia 5 maja, grunt l. 93 w Okocimie. — W sądzie pow. Brzeżanach, dnia 20 maja, realność l. 16 w Urmaniu. — W sądzie powiat. w Dobromilu, dnia 8 maja, realność l. 109 w Falkenbergu.

Konkurs. Dwie posady sędziów pow. w Wojniłowie i Komarnie. — Posada adjunkta budownnictwa; podania do prezydjum namiestnictwa.— Posada adjunkta budownictwa; podanie do prezydjum namiestnictwa. — Posada pomocnika przy szkole wydziałowéj w Tarnowie.—Posada nauczyciela przy szkole ludowéj w Siedliskach, toż samo przy szkole ludowéj w Wołoszczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 15 kwietnia. — Na targu wczorajszym w Oświęcimie było wołów sztuk 450, płacono za parę na nogach 250—310 zła., co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń 29 — 30 zła. Z powodu że to był pierwszy spęd znaczniejszy, rozpoczynający serję targów letnich, kupcy w małéj jeszeze zebrali się liczbie. — W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 598, płacono za parę stosownie do gatunku od 96 do 100, 113 zła. Nie sprzedanych sztuk 120 wysłano do Wiednia.

Na poniedziałkowy targ w Wiedniu dnia 13 b. m., dostarczono wołów sztuk 3700, płacono za centnar mięsa z galicyjskich wołów 27—30 zła. Parę set pozostało nie sprzedanych. — W ogólności targ był zły. W interesie właścicieli opasowych wołów radzimy, aby jeżeli nie można wstrzymać się z wysyłką, to przynajmniéj podzielić ilość posiadanyah wołów na partje i takowe sześciowo wysyłać; tym tylko sposobem ryzyko trafienia na zły targ zmniejszonem być może. Nierogacizny dnia 14 b. m. dostarczono sztuk 2523, płacono od 30, $27^1/_2$, 23 do $31^1/_2$, 30, 24 zła. za centnar mięsa żywéj wagi.

Na targu w Berlinie dnia 13 b. m., było wołów sztuk 2842, płacono za centnar mięsa 20—23 tal.; nierogacizny sztuk 5447, płacono cent. mięsa 17—18 tal., owiec 8745, płacono za I gatunek 40 fnt. $7^1/_2$ tal., za II gatunek 45 fnt. $8^1/_2$ tal.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj poseł Fux motywował obszernie wniosek swój względem wypędzenia jezuitów z Austrji.

Biskupi morawscy, mianowicie ołomuniecki i berneński, wydali już ostre listy pasterskie przeciwko ustawom wyznaniowym. Inni biskupi pójdą za ich przykładem.

W Paryżu uwięziono dyrektora i członków rady zawiadowczéj „banku ziemskiego hiszpańskiego"; zabrano sądownie księgi i opieczętowano biura.

Kursa.—Wiedeń 16 kwietnia godz. 2.15.— Akcje kredytowe 201.50.—Londyn —.—.— Srebro 105.—. — Dukat —.—.— Lombardy 149.50. — Losy z 1864 r. 131.—.— Akcje franko-austr. 31.50. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 248.—. — Akcje kolei lwow. czern. 150.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 107.50.— Akcje banku związkow. 12.—.— Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 93.—.— Akcje anglobanku 125.50.—Akcje kolei rząd. 310.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 158.—.— Tramway 144.—.—Banku budowy 68.25. — Akcje kolei wschodniéj 49.—. — Akcje banku anglo-węg. 27.50. — Akcje kolei zjedn. 94.50.— Losy tureckie 44.25. — Losy premj. węg. 77.50.—Akcje kolei bogumińskiéj 131.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 195.50.— Akcje kolei półn. zachodn. 183.—. — Akcje franco-hungaria 49.50. — Ogólny bank austr. 47.—. Usposobienie giełdy: osłabione.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Z Witkowic przy Kętach.

Już kilkakrotnie żegnał się nasz Szanowny pleban z parafjanami w kościele oświadczając, że się przenosi na inne probostwo; tymczasem mijają tygodnie, miesiące a nawet i lata, a Dobrodziéj zostaje na miejscu. Chociaż przekonani jesteśmy, że mu to z bólem serca przychodzi rozstać się z parafją (?), do któréj się tak szczérze przywiązał, to i tak radzilibyśmy jemu, aby pożegnanie swoje wcześniéj urzeczywistnił, nim ustawy wyznaniowe najwyższą sankcję otrzymają.

Parafianie.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 16 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	77	—	79	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	75	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	25	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	—	93	75
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	92	75
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	—	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	50	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible] letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	—	—	88	—
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	246	50	250	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	148	50	152	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz.. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	50
„ premjowe węgierskie.........	76	50	79	50
„ 3% tureckie 400 franków	42	50	46	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	19	—
Srebro nowe austrjackie...........	104	25	106	50
Ruble papierowe rossyjskie........	155	50	157	—
Talary pruskie....................	165	—	167	—
Dukat obrączkowy.	5	23	5	35
20-frankówka	8	92	9	06

WIEDEN, 15 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Renta austrjacka 5%	69	15	69	25
„ „ w srebrze 5%	73	50	73	70

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	302	—	309	—
„ 1839 5/5 „ 100 „	—	—	258	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	103	30	103	50
5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „ .	110	—	110	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła......	119	75	120	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	162	—	164	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	20	50	21	—

Akcje bankowe i kolejowe:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	125	50	126	—
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	32	25	32	75
„ węgierskie .... „ 80 „	49	50	50	—
Nationalbank	957	—	959	—
Unionbank .... za 200 zła.	97	50	98	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	117	75	118	25
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2040		2045	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	247	50	248	—
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	149	—	150	—
Rudolfbahn......... 200 „ sr....	158	—	159	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	312	—	312	50
„ II emisji.. 200 „ ..	150	—	151	—
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	149	75	150	—
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	101	—	102	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	107	—	108	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	49	—	49	50

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	94	75	95	25
„ „ 33 lat los ... 5% „ „ .	83	—	84	25
„ „ gm. 40 ..... „	93	50	94	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	87	—	87	25
„ Banku Włośc. .. 6% „ „ ..	—	—	94	50
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a. ...	90	—	90	20

Obligi pierwszeństwa:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	77	75	78	—
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	39	—	39	25
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	106	50	—	—
„ II. em. .... 5% „	102	50	103	—
„ 1871 III. .... 5% „	101	50	102	50
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865....... 5% sr w. a..	77	50	78	—
„ II 1867....... 5% „ „ „	88	—	—	—
„ III 1868....... 5% „ „ „	77	50	78	—
„ IV 1872....... 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	73	75	74	25
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	73	—	73	20
„ Ostbahn.... 300 5% „ „ „	65	—	65	25

WARSZAWA, 11 kwietnia.	płacą Rrs.	k.	żądają Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	—	93	30
„ „ „ 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły.............	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	15	91	45
kupon ubiegły.............	78	20	78	50
„ likwidacyjne.... 4%	77	35	77	65
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa	(przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa	(odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa	(przy.	11.22	1.28	1.10
	(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa	(przy.	n. 1.18	4.10	3.53
	(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla....	(przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
	(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
			prz. poł.	w nocy
z Krakowa	(odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki	(przy.	—	12.10	11.39
			rano	wieczór
z Wieliczki	(odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa	(przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa	(o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
			poc. mie.	—
z Wiednia do Krak.	(od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.		—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak.	(prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg mięsz.		—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied.	(od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg mięsz.		—	—	„ 10.10
		po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied.	(prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg mięsz.		—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza.	(od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła.	(od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.